

Internauci będą postrzegani jak pseudokibice

14 maja 2011

Internet jest niczym stadion piłkarski, a internauci dzielą się na tych dobrych i tych złych, czyli kibiców i pseudokibiców. Zamykanie ogromnych aren rozrywki w rzeczywistości ma swój odpowiednik w sieci pod pretekstem walki z chamstwem i językiem nienawiści.

Burdy na stadionie podczas finałowego meczu Pucharu Polski w Bydgoszczy według premiera Donalda Tuska mogą pogrzebać nasze wymarzone Euro 2012. Przynajmniej rozpoczęte i zakończone inwestycje nie poszłyby na marne. Pozostaje jeszcze opinia, jaką byśmy po sobie zostawili w Europie i na świecie.

– „Sikorski ty idioto” jest ok, ale „Sikorski ty Żydzie do gazu z tobą” już nie jest ok – powiedział Radosław Sikorski, Minister Spraw Zagranicznych w rozmowie z Moniką Olejnik w „Kropce nad i”, komentując w ten sposób wpisy internautów na stronach „Faktu” i „Pulsu Biznesu” oraz argumentując swoje pozwy przeciwko wydawcom. Wydawcom, a nie internautom.

Sikorski domaga się od pozwanych przeprosin oraz 20 tys. zł zadośćuczynienia. Dlaczego wydawcy, a nie internauci mają ponieść karę? Odpowiedzi należy szukać w orzecznictwie dotyczącym podobnej sprawy, która odbyła się kilka miesięcy temu. Sąd Apelacyjny w Lublinie stwierdził, że jeśli właściciel strony internetowej jest świadomy bezprawności wpisów, to ma obowiązek natychmiast je usunąć; jeśli tego nie zrobi – ponosi odpowiedzialność. Administratorzy wielu serwisów próbują uniknąć konsekwencji, zamieszczając na swoich stronach zapisy mówiące jasno, że nie biorą oni odpowiedzialności za komentarze publikowane pod tekstami.

„Fakt” i „Puls Biznesu” przeprosiły już szefa MSZ, nie wiadomo jednak, czy ten wycofa swoje pozwy. Wśród wydawców rozpoczęła

się burza mózgów. Wprost.pl i Wprost24.pl zablokowały komentarze, tłumacząc to protestem przeciwko wulgarnym wypowiedziom w sieci.

O ile blokowanie komentarzy może powstrzymać falę chamstwa i wulgarnych wypowiedzi, o tyle brakuje rozwiązania, które umożliwiłoby pozostawienie komentarza przez zwykłego kibica, tj. internauty.

Niewiele już brakuje, aby internauta w Polsce był postrzegany jak kibice poza granicami naszego kraju. My, w Polsce, jeszcze rozumiemy, że istnieją dwie kategorie – kibiców i pseudokibiców. Dalej, gdzie mowa polska już nie dosięga, grupy te bardzo mocno się zacierają. I na nic będą zapożyczone przez Anglików ruchy na trybunach typu „Let’s do the Poznan” („Zróbmy Poznań”; klasyczny doping kibiców Lecha Poznań, zaprezentowany podczas meczów z Manchesterem City – przyp. red.), bo może się to przerodzić w „Let’s do the Poland”, co będzie jednoznaczne z burdami.

Nie jesteśmy pępkiem świata, nie jesteśmy też jedynymi, którzy rzucają negatywnymi opiniami i wulgaryzmami na lewo i prawo. Inne kraje są takie, jak my, jedziemy na tym samym wózku, bo działamy w tej samej sieci Internet. Warto mieć na uwadze, że ten bliźni z zagranicy może nie dostrzec dużego problemu u siebie, a wytykać mniejsze błędy u nas.

Język polski nie jest tak powszechny, jak angielski, dlatego nie powinniśmy bać się o wpływ opinii na temat komentarzy pod kilkoma już serwisami, które zablokowały system komentarzy. Z pomocą dla obcokrajowców może przyjść technologia – translatory, a wówczas polski internauta będzie trollem, jak każdy inny.

Autor: Paweł Kusiciel

Źródło: [Dziennik Internautów](#)